



**Nowa oferta
reklamy!**

GOŚC
NIEDZIELNY

tel. 32/608 80 42
www.reklama.gosc.pl

tekst

AGATA ŚLUSARCZYK

redaktor wydania

O poście inaczej

Wielki Post w stolicy rozpoczął się oryginalnie. Już w Środę Popielcową warszawiacy mieli dostać postną prasę – „Niecodziennik”, a na jego ośmiu stronach – informacje o tym, dlaczego warto przeżyć ten okres inaczej niż resztę roku (str. 3). W czas refleksji dobrze wprowadza także wystawa rzeźb sakralnych Jana Kuracińskiego znajdująca się w sanktuarium przy pl. Zbawiciela (str. 3). Pytanie tylko, jak mają umartwiać się panie, które zawodowo zajmują się... degustacją czekolady (str. 6)?

krótko

Debatą o miłości

KSM. „Kochać: jak to łatwo powiedzieć – czyli jak znaleźć przepis na miłość?”. 13 lutego w młodzieżowym klubie aROMat trzy małżeństwa dzieliły się doświadczeniami związanymi z budowaniem relacji, wzajemnego poznawania się oraz tworzenia trwałego związku.

Kazania sejmowe

CYKL DEBAT. 29 lutego na UW odbędzie się pierwsza z cyklu debat „Kazania sejmowe”. Studenci i zaproszeni politycy będą rozmawiać o wyzwaniach, przed którymi stoi Polska na początku XXI wieku np: demokracji, demografii i deficycie finansów publicznych.

MARSZ W OBRONIE MEDIÓW.

Wielotysięczna manifestacja poparcia dla starych Telewizji Trwam o koncesję przeszła 18 lutego głównymi ulicami miasta. Jej organizatorzy zapowiadają kolejne.

Marsz na rzecz wolnych mediów, zorganizowany przez klub „Gazety Polskiej” z Poznania oraz stowarzyszenie Solidarni 2010, rozpoczął się w pobliżu Sejmu. Tam głos zabrał m.in. Ryszard Czarnecki, europoseł Prawa i Sprawiedliwości, który zapowiedział walkę o TV Trwam m.in. na ulicach. – Krzyż do góry, różaniec w dłoń, bolszewika goń, goń, goń. Ważą się losy Polski, ważą się losy Europy. Nasza modlitwa, nasza manifestacja, chce te losy przechylić w kierunku Polski niepodległej i wolnej, Polski, która byłaby rzeczywistym królestwem Chrystusa i Matki Najświętszej – apelował ks. Stanisław Małkowski.

Biało-czerwona manifestacja przeszła Alejami Jerozolimskimi i ul. Marszałkowską do Krakowskiego Przedmieścia. Liczba uczestników



Według szacunków organizatorów, w marszu uczestniczyło nawet 25 tys. ludzi

kilkukrotnie przerosła oczekiwania organizatorów. Dominowały transparenty, w których domagano się prawa Telewizji TRWAM do miejsca na tzw. pierwszym multipleksie cyfrowym: „Ust nam nie zakneblujecie”, „Zaufanie mam do Telewizji Trwam”. Co jakiś czas śpiewano też pieśni religijne i zapraszano obserwujących marsz do przyłączenia się. Skandowano także antyrządowe hasła. Pod PKiN uczestnicy, skacząc, rozgrzewali się

przyśpiewką „Kto nie skacze, ten za Tuskiem, hop, hop, hop”, a przy pl. Piłsudskiego część krzyczała: „Donald matole, twój rząd obalą katole”.

Gdy pochód dotarł przed Pałac Prezydencki, głos zabrała szefowa Solidarnych 2010, red. Ewa Stankiewicz. Przy wtórze braw odczytała oświadczenie o społecznym wypowiedzeniu umowy o pracę dla prezesa Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, Jana Dworaka. – Przyczyną

rozwiązania angażu jest stosowanie podwójnych standardów związanych z przyznawaniem zgody na umieszczenie na multipleksie cyfrowym firm ubiegających się o tę zgodę oraz stosowanie niejasnych kryteriów konkursu. Następnym razem wywieziemy Pana na tacze – zapowiedziała Ewa Stankiewicz. Marsz zakończyło błogosławieństwo ks. Stanisława Małkowskiego i odśpiewanie hymnu narodowego. **Tomasz Gołąb**

Anioły rozpuszczą się w Warszawie



WARSZAWA. Wyrzeźbienie lodowego anioła z bloku o wadze blisko 700 kilogramów zajmuje Romanowi Opalińskiemu pół dnia

Kilkanaście mniejszych i większych aniołów rozsiadło się w stolicy, m.in. na Krakowskim Przedmieściu: przy seminarium i pod uniwersytetem. Lodowe rzeźby powstały pod dżetem ukraińskiego artysty Romana Opalińskiego, który do Warszawy przywiózł też po raz pierwszy kilkanaście swoich obrazów, inspirowanych podaniami ludowymi i religią. Niemal na każdym znaleźć można anioły, stąd też pomysł konkursu fotograficznego dla mieszkańców miasta, którzy zaproszeni są do poszukiwania wokół siebie wszelkich „anielskich śladów” w postaci rzeźb, architektury, a nawet... cieni. Prace można nadsyłać do 20 marca na adres: konkurs@poszukiwanieaniołow.pl.

Konsultacje w Józefosławiu i Julianowie

Stolica się rozszerzy?

O blisko 6 tys. osób mogłaby powiększyć się Warszawa, gdyby dołączyły do niej dwie graniczne miejscowości. Stara się o to burmistrz Ursynowa, „za” jest większość mieszkańców obu miejscowości.

Granica pomiędzy Warszawą i Piasecznem nie jest naturalna: dzieli osiedla i ulice. Dlatego mieszkańcy Józefosławia i Julianowa chcieliby dołączyć do Warszawy. Lobbuje za tym również burmistrz Ursynowa

Piotr Guział. Zamierza zaproponować sołtysom obu miejscowości konsultacje społeczne, poprosi też o opinię władze Piaseczna. Z sondy zamieszczonej na portalu Józefosław24.pl wynika, że 61 proc. mieszkańców jest za przyłączeniem do stolicy. Ostatni raz Warszawa poszerzyła się w 2002 r. o Wesołą. Zgodnie z przepisami ostateczną decyzję w sprawie zmiany granic administracyjnych podejmuje Rada Ministrów, po odbytych wcześniej konsultacjach społecznych. ■

Puściej na ślubnym kobiercu



W ubiegłym roku w Warszawie zawarto 6802 małżeństwa

DEMOGRAFIA. Liczba małżeństw zawartych w ostatnim roku na Mazowszu spadła w porównaniu do roku 2010 o blisko 10 proc. W ciągu trzech

kwartałów 2011 r. było ich w sumie 22,7 tys., co daje ok. 5,64 małżeństwa na każdy tysiąc mieszkańców miasta i 6,01 na tysiąc mieszkańców mazowieckich wsi. Mężczyźni mówią sakramentalne „tak” najczęściej w wieku 28 lat, a kobiety – 26. Nieco mniejszy spadek liczby ślubów zanotowano w Warszawie. W ciągu trzech kwartałów ubiegłego roku w stolicy zawarto 6802 małżeństwa, czyli o równo 8 proc. mniej w stosunku do analogicznego okresu roku 2010. Główny Urząd Statystyczny policzył, że najwięcej ślubów na każdy tysiąc mieszkańców odbywa się na Bemowie i Ursynowie. Najmniej – we Włochach, Wesołej i na Targówku. Z kolei najwięcej dzieci (w przeliczeniu na tysiąc osób) rodzi się wśród mieszkańców Wilanowa i Białołęki. Najmniej – w Śródmieściu i na Ochocie. Na tysiąc zawartych małżeństw przypada w Warszawie 790 nowo wybudowanych mieszkań. **tg**



Prof. Władysław Bartoszewski

Mam bardzo jasny i konkretny plan. Jeśli żyję tak długo, to chyba dlatego, że mam do spełnienia jeszcze jakieś zadanie, a jest nim dawanie świadectwa. Teraz, przez kilka lat jakie mi pozostały, będę to czynił głównie przez pisanie książek.

Z wywiadu dla KAI z okazji 90. urodzin

Pierwsi legalni



– Chciałabym się zwrócić do obcokrajowców, którzy w Polsce są nielegalnie, że warto próbować, bo nareszcie jest perspektywa normalnego życia – powiedziała Maryna Tur, odbierając decyzję o legalizacji jej pobytu w Polsce

ABOLICJA. Białorusinka Maryna Tur, która jeszcze latem miała być deportowana do swojego kraju, odebrała jedną z pierwszych pozytywnych

decyzji abolicyjnych wojewody mazowieckiego. W ciągu półtora miesiąca na Mazowszu obcokrajowcy złożyli blisko 2400 wniosków

o zalegalizowanie ich pobytu w Polsce. 16 lutego Jacek Kozłowski wydał 61 decyzji: 40 pozytywnych i 1 odmowną. W 20 innych przypadkach przedłużył postępowanie abolicyjne w związku z koniecznością złożenia dodatkowych wyjaśnień. Blisko połowę wniosków złożyli Wietnamczycy. O abolicję stara się też ponad 600 Ukraińców i 261 obywateli Armenii. Ogółem o zalegalizowanie pobytu w Polsce wystąpili obywatele 44 państw. Do czasu wydania ostatecznej decyzji, przebywają w Polsce legalnie. Po upływie dwuletniego czasu ważności abolicji cudzoziemcy będą mogli skorzystać ze zwykłego trybu legalizacji pobytu. Szczegółowe informacje na temat procedury, w tym o miejscach składania wniosków i niezbędnych dokumentach, znajdują się na stronie www.mazowieckie.pl. Urząd do Spraw Cudzoziemców uruchomił specjalny portal internetowy www.abolicja.gov.pl oraz telefon informacyjny: (22) 601 75 25.

O leczeniu niepłodności

ZDROWIE. 16 lutego o godz. 19 w Klubie Młodzieżowym aROMAt odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Twój czas, Twój wybór”. Tym razem poświęcone problematyce leczenia niepłodności przy pomocy naprotechnologii. – Jedną z największych zalet tej metody jest docieranie do przyczyn niepłodności, podczas gdy niemal połowa par poddawanych in vitro pozostaje niezdiagnozowana – mówiła lek. Natalia Suszczewicz. Wnikliwe obserwowanie swojej płodności jest skuteczne nie tylko w przypadku par starających się o potomstwo, ale również w przypadku dolegliwości towarzyszących osobom samotnym. Wykorzystując tę metodę kobieta może rozpoznać i wykręcić m.in. zwiększone ryzyko zachorowań na nowotwór piersi – przekonywała prelegentka. Kolejne spotkanie odbędzie się w „aROMacie” 8 marca i będzie poświęcone naturalnemu planowaniu rodziny. **as**



Popkultura spycha katolików

DEBATA. O tym, jaką postawę powinni przyjąć katolicy w życiu publicznym dyskutowali 18 lutego w Warszawie uczestnicy konferencji zorganizowanej przez Fundację im. św. Kazimierza Królewicza. Poseł Artur Górski z PiS ubolewał, że w przestrzeni publicznej jest coraz mniej wartości chrześcijańskich, religia jest spychana do sfery prywatnej. – Wycofanie się ludzi wierzących z przestrzeni publicznej wynika z jakości naszej wiary, zaledwie 10 proc. wierzących stosuje w życiu publicznym zasady wynikające z nauczania Kościoła – diagnozował problem dr Paweł Milcarek z „Christianitas”. Zdaniem Tomasza

Terlikowskiego, redaktora naczelnego portalu Fronda.pl, wpływ na słabą obecność wartości chrześcijańskich w naszym życiu publicznym ma laicka popkultura, czy promowanie w mediach i polityce wartości antyreligijnych. Zastanawiając się, jak zmienić ten stan, publicysta „Gościa Niedzielnego” Bogumił Łoziński wskazywał na konieczność gruntownej formacji katolików i wywierania presji na partie odwołujące się do chrześcijaństwa. Dyskutanci nie wykluczyli także powstania w najbliższym czasie partii, która na pierwszym miejscu będzie stawiać nauczanie Kościoła. **bt**

Łazienki idą do remontu

INWESTYCJE. Tadeusz Zieliński, nowy dyrektor Królewskich Łazienek, w ciągu dwóch, trzech lat chce wydać na remont parku 50 mln zł. Część środków na modernizację zamierza pozyskać z Unii. Tymczasem prace w parku już się rozpoczęły: trwają

w Pałacu na Wodzie, na wiosnę park zostanie częściowo przeprojektowany – pojawiają się nowe drzewa i kwiaty, asfalt na ścieżkach zastąpi żwir, będą także nowe, stylizowane ławki. W planach jest remont Starej Pomarańczarni i Teatru Stanisławowskiego.

Wyróżnienie dla stolicy

Świetlana metropolia



Już wiosną ruszą pokazy multimedialnych fontann

Warszawa zdobyła trzy nagrody w konkursie na najlepiej oświetloną gminę, miasto i osiedle 2011 r.

Najważniejsze wyróżnienie Minister Infrastruktury i Związek Miast Polskich przyznali za modernizację oświetlenia stołecznych ulic oraz budowę Multimedialnego Parku Fontann na Podzamczu. Pokazy fontann stały się ubiegłorocznym przebojem: od ich otwarcia w maju aż do października obejrzało je ok. pół miliona osób. Jury doceniło oświetlenie ul. Raclawickiej na odcinku od al. Niepodległości do ul. Wołoskiej; przebudowę oświetlenia

ulic: Zdrojowej, Inspektowej, Wielickiej, Cieszyńskiej; Bobrowieckiej i Podchorążych na odcinku od Nowosieleckiej do Czerniakowskiej. Zarząd Terenów Publicznych Warszawa-Śródmieście został wyróżniony za modernizację i budowę oświetlenia ulic: Calinescu (odcinek od Chopina do Pięknej), Poznańskiej (odcinek Al. Jerozolimskie–ul. Piękna), Emilii Plater (odcinek Al. Jerozolimskie–ul. Koszykowa). Wręczenie nagród i wyróżnień odbędzie się 12 marca podczas XX Międzynarodowych Targów Sprzętu Oświetleniowego ŚWIATŁO 2012. **jjw**

Seniorze, rusz się...

WARSZTATY. Zajęcia malarskie, kurs tańca towarzyskiego, obsługi komputera, gimnastyka, basen i wspólne wyjścia do kina czekają w Pałacu Młodzieży na śródmiejskich seniorów. To dziewiąta edycja programu dla osób starszych, w którym w poprzednich latach wzięło udział ok. 3 tys. uczestników.

– Rodzaje zajęć są wybierane na podstawie doświadczeń ubiegłych lat. Wszystkie cieszą się olbrzymim zainteresowaniem. Efektem

programu są także liczne wystawy artystyczne czy działania chóru seniora La Musica, który odniósł ogólnopolski sukces – podkreśliła Urszula Majewska, rzeczniczka dzielnicy Śródmieście. Zajęcia rozpoczną się 1 marca, a zakończą 31 maja i będą się odbywać w każdy czwartek.

Chętni mogą się na nie zapisać do 28 lutego w Wydziale Spraw Społecznych i Zdrowia dla dzielnicy Śródmieście, przy ul. Kruczej w Warszawie. **jjw/PAP**



Inicjatywy adresowane dla seniorów cieszą się coraz większą popularnością

„Niecodziennik” dla warszawiaków

Czytaj prasę i jedz cukierki

W Środę Popielcową na wychodzących z metra czeka świeża, darmowa gazeta na dobry początek Wielkiego Postu.

Jesteśmy zapracowani, zabiegani. Nie mamy czasu ani dla siebie nawzajem, ani dla Boga. Wielki Post jest po to, żeby się zatrzymać. Na początek warto zatrzymać się przy wyjściu z metra i zabrać naszą gazetę – zachęca Zbigniew Kaliszuk, redaktor naczelny portalu Duchowy.pl.

To właśnie w środowisku związanym z serwisem oraz wśród byłych studentów związanych ze stołecznymi duszpasterstwami powstał pomysł, żeby podarować warszawiakom gazetę na Wielki Post. Wszyscy, niezależnie od tego, w co i jak wierzą, dostaną do ręki „Niecodziennik” i od nich już zależy, co zrobią z jego treścią. Gazeta zachęci ich do głębszego przeżycia tego okresu, do zastanowienia się, może do udziału w rekolekcjach.

Na ośmiu stronach czytelnicy znajdą artykuły i wywiady o tym, dlaczego warto Wielki Post przeżyć inaczej niż resztę roku: co to znaczy pościć i czy zawsze post musi



– Zatrzymaj się w Wielkim Poście – zachęca Zbigniew Kaliszuk

kojarzyć się z odmawianiem sobie przyjemności, wyrzeczeniem, umartwianiem; o postanowieniach o wiele głębszych niż popularne: „nie będę jadł słodczy”. W ciekawym wywiadzie ks. Bogdan Bartold, proboszcz stołecznej archikatedry, wyjaśnia, dlaczego Wielki Post jest najlepszym okresem na rekolekcje i jak przeżyć rekolekcyjne spotkania, by ich nauki pozostały w nas na dłużej. Czytelnicy znajdą też konkretne propozycje nauk wielkopostnych

w warszawskich kościołach i podwarszawskich domach rekolekcyjnych.

Jeśli warszawiakom spодoba się pomysł, będą dostawali „Niecodziennik” także z okazji innych uroczystości i rocznic. – Gazeta to jeden ze sposobów, w jaki chcemy docierać do mieszkańców – mówi ks. Andrzej Sikorski z par. św. Jakuba na Ochocie, który współtworzył wielkopostne wydawnictwo. – Przygotowujemy też spotkania w realu i wiele akcji.

Joanna Jureczko-Wilk

Nowy cykl „Soli Deo”

Tylko dla mężczyzn

Czym jest dzisiaj męskość? Czy można ją poznać po grubym portfelu, wysokim stanowisku, późnych powrotach z pracy, a może po nocnym wstawaniu do niemowlaka, urlopie tacierzyńskim i zapraszaniu żony na małżeńskie randki?

Wszystkie panie serdecznie przepraszamy, ale konferencje dedykowane są wyłącznie mężczyznom – szczerze przyznają

organizatorzy. Akademickie Stowarzyszenie Katolickie „Soli Deo” zaprasza na projekt „Droga Wojownika”. To pięć konferencji, podczas których poruszane będą tematy męskich pasji, samotności, wiary we własne siły, stosunku do pieniędzy i zarabiania.

Cykl rozpocznie się 28 lutego o godz. 19 w Szkole Głównej Handlowej (sala A) konferencją na temat oblicza męskości. Krzysztof Ziemięć,

Jerzy „Juras” Wroński, Tomasz P. Terlikowski, Jarosław Dobrzyński rozmawiać będą m.in. o odpowiedzialności i honorze.

Gościem spotkania 6 marca o godz. 19 w gmachu głównym Politechniki Warszawskiej (sala 217) będzie Jacek Pulikowski, który będzie mówił o tym, dlaczego męskość jest w dzisiejszych czasach towarem deficytowym. Wraz ze słuchaczami zastanowi się, dlaczego mężczyźni „uciekają w pracę”.

Następnego dnia o godz. 19 w SGH Maciej Gryszka, założyciel towarzystw biznesowych i portalu dobroczynosc.com, zdradzi, jak zapewnić swojej rodzinie dostatek, a przy tym nie być „niedzielnym tatą”.

O dwóch atrybutach męskości: pasji i samotności mówić będzie 13 marca o godz. 19 na PW Mariusz Marcinkowski. Na Politechnice odbędzie się też ostatnia konferencja tego cyklu. 15 marca o godz. 19 Michał Piekara, psychoterapeuta, zachęci uczestników do tego, by walczyli o kobiety swojego życia (zwłaszcza wtedy, gdy są już ich mężami!). Szczegóły dotyczące projektu dostępne są na Facebooku oraz na www.solideo.pl.

jww

Przypuszczam, że wątpię

felieton

PIOTR OTRĘBSKI

warszawa@gosc.pl



Niech zapłonie olimpijski ogień!

W D-dur: „Mamy piękny Stadion Narodowy”, w C-dur: „Mamy piękny Stadion Narodowy”, w G-dur: „Mamy piękny Stadion Narodowy”, w fis-moll: „Mamy...^~x(&%...” Ni w ząb! Nie gra mi to, nie brzmi. Choćbym czterdzieści i cztery razy powtórzył, wyśpiewał, com słyszał od takich jednych, to nie dam się oczarować, nie dam zaczarować, rzeczywistości nie zakłnę, czasem za to przekląć by się chciało... do czorta!

Stadion, ni pies, ni wydra, ni kosz, ni flaga – dziwna kontaminacja nietrafionych pomysłów, miał być otwarty 22 lipca zeszłego roku. Wybornie! Poszedł ktoś po rozum do głowy: kultywujemy staropolską ludową tradycję świętowania. Postulowałem, żeby iść za ciosem i stadion nazwać Stadionem 67-lecia, bo prawie się udało na rocznicę socjalistycznego święta. Niestety, czasy się zmieniły, punktualność przestała być w cenie, robotnik nie gieroi, termin przepadł. Dawniej byłoby na tip-top! A jak! Chociaż... kiedy w 1959 roku oddawano do użytku drogowo-tramwajową część mostu Gdańskiego, też był niemały skandal. Spóźniono się 9 dni i w rezultacie wstęgę przecięto dopiero 31 lipca. Tego błędu nie popełniono z mostem Berlinga (Łazienkowski). Jego oddano do użytku w terminie, 22 lipca 1974 r. Władza ludowa jak się za coś brała, to kończyła, po męsku – jak były premier. Robota tak się paliła w rękach, że po trzech latach budowy był gotowy. Niestety, jak się człowiek spieszy, to się diabeł cieszy – ten utkwiał w szczegółach... i tak most krótko po otwarciu doczekał się pierwszego remontu, potem kolejnego i kolejnego... Więc to może nie czasy? Może to kraj?

Wracając do Narodowego, podstawowy feler z nim jest taki, że pożytek będą mieć tylko futbolowi kopacze. I nie spełni się sen Stefana Starzyńskiego o olimpiadzie nad Wisłą. Smutno. Tutaj pojawia się jednak iskra nadziei! Bieżni ni ma, ale biegać można, nawet w telewizji pokazali! I tak pierwsza impreza sportowa na piłkarskim stadionie była przecież imprezą bieganą. Pani minister! Następnym razem proszę wbiec z zapaloną dzidą, zatknijmy jako znicz na koronie i będą igrzyska!

Niezwykła kolekcja w centrum miasta

Rzeźby do kontemplowania

Kilkanaście płasko-rzeźb Jana „Dawida II” Kuracińskiego, które od 19 lutego można zobaczyć w sanktuarium przy pl. Zbawiciela, dobrze wprowadza w okres Wielkiego Postu.

Jego stacje drogi krzyżowej ozdabiają archikatedrę warszawską. Sugestywne ujęcia ludzkich twarzy, dłoni wkomponowanych w przedstawienia krzyża na długo pozostają w pamięci. Jan Kuraciński, rzeźbiarz, który sławę zdobył na emigracji w Stanach Zjednoczonych, od 15 lat mieszka w Warszawie, a tworzy w pracowni w Górach Świętokrzyskich. Rzeźbiąc w drewnie, brązie, plastiku, poszukuje sposobów wyrażenia religijnych emocji. Dlatego jego prace bardziej się kontempluje, niż ogląda. To sztuka stricte sakralna, dlatego artysta chętnie wraca do pokazywania jej w przestrzeni świątyni. W kościele Najświętszego Zbawiciela prace Jana



Prace Jana Kuracińskiego można oglądać aż do Wielkanocy

Kuracińskiego można było już oglądać pięć lat temu. Wówczas cieszyły się ogromnym powodzeniem, podobnie resztą jak pochodzące z tego samego cyklu „Między sacrum a profanum” rzeźby pokazywane w styczniu w Galerii Domu Artysty Plastyka.

Rzeźbiarz pracował ostatnio nad cyklem pomników odlanych w brązie. Stworzył m.in. dwa pomniki papieża Jana Pawła II, pomnik św. Józefa i pomnik abp. Felińskiego. Zaprojektował też pomnik Marynarza Polskiego, którego wystawienie w sercu Gdyni planowano od 70 lat. W świątyni przy pl. Zbawiciela jego prace tym razem będzie można oglądać aż do końca Wielkiego Postu.

Tomasz Gołąb



Mężczyzna, czyli kto? Cykl pięciu konferencji pod hasłem „Droga Wojownika” będzie próbą odpowiedzi na to pytanie



Jesteś w ukrytej kamerze!

ROŚNIE SIĘ MIEJSKIEGO MONITORINGU. Ponad czterysta miejskich „ocz” przez dwadzieścia cztery godziny na dobę **obserwuje życie warszawiaków.**

Na monitorze widać praskie zaułki i mężczyznę z dużym workiem, w którym coś się kłębi. Chwilę potem patrol policji już przy nim jest, a z otwartego worka wylatują gołębie – jak się okazało: skradzione z hodowli.

Po ośmiu latach funkcjonowania w Warszawie monitoringu, policja nie ma wątpliwości: tam, gdzie sięga oko kamery, przestępczość spada o 70 proc. A takich miejsc z roku na rok przybywa. Teraz stołecznych ulic pilnuje 407 kamer, z czego jedna czwarta działa w Śródmieściu. Oprócz nich 20 kamer ma policja, własne mają także służby na Dworcu Głównym, stołeczna komunikacja miejska, coraz częściej także wspólnoty mieszkaniowe.

– Na osiedlach 95 proc. przestępstw i wykroczeń popełniają miejscowi. A ich z łatwością na nagraniu z monitoringu rozpoznasz dzielnicowy czy sąsiad.

Namawiamy wspólnoty osiedlowe do zakładania kamer. Zalecamy, żeby były dobrej jakości i kompatybilne z systemem miejskim – mówi Jacek Łukomski, szef działu technicznego Zakładu Obsługi Systemu Monitoringu.

Ty nie widzisz, ciebie widzą

Do końca marca w stolicy zakończy się wymiana 12 analogowych kamer na full HD, których rozdzielczość i zoom pozwalają obserwować cztery razy większy obszar. Taka nowoczesna kamera umieszczona na Pałacu Kultury i Nauki bez trudu dojrzy numery rejestracyjne pojazdów zaparkowanych przy ul. Zgody. Na początek cyfrowe kamery, operujące w promieniu 500 m mają objąć „wzrokiem” Śródmieście, Mokotów, część Woli i Pragi. Głównie obszary, po których w czasie Euro 2012 będą się poruszali kibice.

Wszystkie kamery są oznaczone tabliczkami. Bo już sama świadomość,

że teren jest kontrolowany, odstrasza potencjalnych wandalów i przestępców.

Okiem sokoła

Przed wielkimi monitorami w szesnastu centrach obserwacyjnych, usytuowanych we wszystkich dzielnicach, dzień i noc dyżurują operatorzy. Każdy ma podgląd z ośmiu ruchomych kamer, które w dwum minutowych cyklach obracają się o 360 stopni. Dzięki temu widoczny jest cały obszar wokół kamery. W każdej chwili operator może zmienić tryb automatyczny i skierować „oko” tam, gdzie coś go zaniepokoi.

W tej pracy na równi z wiedzą i spostrzegawczością liczy się intuicja. Czy grupa wyrostków wracająca wieczorem z klubu spokojnie wsiądzie do autobusu, czy też zacznie demolować przystanek? Lata doświadczenia i coś, co operatorzy nazywają „niuchem”, pozwalają na pierwszy rzut oka rozpoznać chuliganów, kieszonkowców, narkomanów, złodziei samochodów, graffiarzy i tych, którzy „coś kombinują”. Na przykład dwóch mężczyzn maszerujących nocą z brumą ukradzioną z Żurawiej albo roznegliżowaną kobietę, która na Rynku Starego Miasta robiła konkurencję warszawskiej Syrence. Dzięki monitoringowi udało się też ująć bułgarską szajkę, która montowała nakładki na bankomatów i w ten sposób wyłudzała dane z kart kredytowych.

Aż jedna trzecia 190-osobowej załogi to emerytowani policjanci, którzy mają doświadczenie w rozpoznawaniu niebezpiecznych sytuacji. Kiedy coś się dzieje, informują oficera dyżurnego, a ten w wysyłka na miejsce patrol policji albo straży miejskiej. – Często jest tak, że sprawcy są zdziwieni, bo dopiero co zaczęli bitkę czy włamanie, a tu ni stąd, ni zowąd pojawia się radiowóz. Zostają schwytani na gorącym uczynku – mówi Jacek Gniadek, dyrektor ZOSM.

W ubiegłym roku jedna z operatorerek namierzyła mężczyznę, który przy Hali Marymonckiej, przystawiając jednemu z kupujących nóż do brzucha, zmusił go do oddania portfela. Ale zanim podjechał patrol, złodzieja już nie było. Dwa dni później na monitorze operatorka zobaczyła w tłumie tego samego mężczyznę. Tym razem patrol był szybszy. Złodziej najpierw wszystkiego się wyparł, ale kiedy pokazano mu nagranie – nie miał wyjścia: musiał się przyznać.

Na monitorze nie widać, czy leżący na trawniku to pijak, śpiący bezdomny czy osoba, która zasłabła. Zawsze lepiej to sprawdzić na miejscu. A zdarzały się sytuacje, że alarm operatorów uratował komuś życie. Jedną z operatorerek wieczorową porą na pustym przystanku tramwajowym na Targówku zauważyła dziwnie zachowującego się mężczyznę. Zobaczyła, jak wyjmuje pasek ze spodni. Czujnie zawiadomiła policjanta, który natychmiast wysłał tam patrol i karetkę. Kiedy ratownicy dojechali na miejsce, mężczyzna już wisiał. Na szczęście zdołali go uratować.

Bat na piratów

Operatorzy kamer obserwują zaśnieżone warszawskie ulice, korki na Modlińskiej, pasażerów wychodzących z Dworca Centralnego, dziki spacerujące na Białoleścu... Ale nie zawsze i nie wszędzie jest tak spokojnie. Największy „urobek”, czyli najwięcej zanotowanych zdarzeń, które zakończyły się interwencją patrolu, ma kamera z widokiem na okolice Dworca Wileńskiego, zamontowana na budynku poczty, przy ul. Cyryla i Metodego na Pradze. To policja typuje miejsca obserwacji – najbardziej zagrożone przestępczością i te, gdzie dochodzi do największej liczby zdarzeń. Kamery zerkają na warszawiaków z mostów Poniatowskiego, Świętokrzyskiego,



Gdańskiego, z Targowej, Jagiellońskiej, Mazowieckiej, z ronda w Radości, komina na Woli... Niebawem kamery nowej generacji będą montowane na Zielenieckiej i na pl. Grzybowskim. – Nasi pracownicy są szkoleni przez policjantów na co zwracać uwagę przy kierowaniu kamerami, jak nagrywać na przykład kolizje i wypadki drogowe, by nagranie mogło potem być pomocne policji i by stanowiło dowód przed sądem – mówi dyrektor Gniadek.

Kamery wyłapią kierowców wjeżdżających na skrzyżowania na czerwonym świetle, piratów drogowych. Ostatnio operatorka nakryła kierowcę, który zaparkował przed sklepem monopolowym, zrobił zakupy, a potem „spożył” zakupioną butelkę i jakby nic się nie stało – włączył silnik. Nie zdążył daleko odjechać... Nie musiał nawet dmuchać w alkomat.

W ubiegłym roku stołeczny system monitoringu wychwycił 13 195 zdarzeń, które zakończyły się interwencją patrolu.

Joanna Jureczko-Wilk



zapowiedzi

Pod okiem
bł. Frelichowskiego

SPOTKANIE SKAUTÓW. 26 lutego w katedrze polowej spotkają się harcerze i skauci z okazji święta swojego patrona bł. Stefana Frelichowskiego. Mszy św. o godz. 10 przewodniczyć będzie biskup polowy Józef Guzdek, delegat Episkopatu ds. duszpasterstwa harcerzy.

Do posłuchania

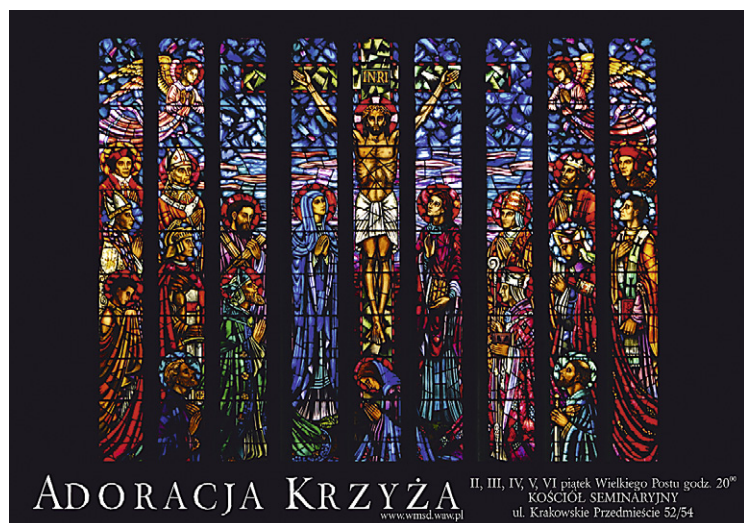
WETERZE. 26 lutego o 17:30 w Radiu Warszawa w audycji „Chrześcijaństwo i chrześcijaństwo” Dzień Islamu w Kościele rzymskokatolickim w Polsce. O 20.10 ks. Mariusz Wedziuk, Katarzyna Matusz i Damian Wilczyński w „Portrecie parafii” pokażą wspólną pw. Matki Bożej Dobrej Rady w Miedzeszynie. 29 lutego o 15.40 Olaf Ważyński zaprasza na rozmowę z Mirosławem Kucharczykiem, rzecznikiem prasowym Izby Skarbowej w Warszawie, na temat wspólnego opodatkowania z małżonkiem i dzieckiem.

Nie tylko zysk

EKONOMIA SPOŁECZNA. 28 lutego o 17:30 Czytelnia Naukowa nr 6 (ul. ks. J. Chrościckiego 2) zaprasza na spotkanie z dr. Grzegorzem Tchorekiem z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, komentatorem wydarzeń ekonomicznych, poświęcone ekonomii społecznej.

Klerycy zapraszają na adorację

Krzyż w centrum



Jak co roku w piątki Wielkiego Postu warszawscy seminarzyści zapraszają do wspólnej modlitwy.

Klerycy Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie od ponad 10 lat organizują wielkopostne adoracje krzyża. To spotkania modlitewne, które w centrum swych rozważań stawiają krzyż i mękę Jezusa Chrystusa. W piątkowy wieczór o godz. 20 przy krzyżu umieszczonym centralnie w prezbiterium gromadzą się studenci, gimnazjaliści, ale też osoby dorosłe i starsze. Każde spotkanie jest starannie przygotowane: rozpoczyna się od pieśni wielkopostnych, rozważań, a kończy głęboką nocą cichym trwaniem przy krzyżu.

Jeszcze o miłości

DEBATA. 29 lutego o godz. 19 na SGH odbędzie się debata: „Kochać jak to łatwo powiedzieć – czyli jak wygrać Miłość”. Jej gośćmi będą: aktor Radosław Pazura, teolog Monika Waluś oraz Beata i Marcin Mądrzy – wodzireje. Wstęp wolny.

Pamięci „wyklętych”

OBCHODY. 1 marca, w Narodowym Dniu Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” w Centrum Edukacyjnym IPN (ul. Marszałkowska 21/25) będzie można obejrzeć tematyczną wystawę oraz filmy dokumentalne, a o godz. 19 ze specjalnym koncertem wystąpi Przemysław Gintrowski. O godz. 21 w warszawskiej archikatedrze św. Jana (ul. Świętojańska 8) kard. Kazimierz Nycz odprawi Mszę św. w intencji żołnierzy podziemia niepodległościowego i antykomunistycznego.

„Adoramus” na głosy

WARSZTATY MUZYKI LITURGICZNEJ. Studenci i młodzież mogą wziąć udział w warsztatach muzyki liturgicznej „Adoramus Te, Christe”, które odbędą się od 2 do 4 marca w parafii Zesłania Ducha Świętego na Piaskach. Poprowadzą je muzycy związani z Dominikańskim Ośrodkiem Liturgicznym. W programie przewidziana jest m.in. nauka wielkopostnych śpiewów wielogłosowych. Efektów będzie można posłuchać 4 marca podczas Mszy św. o godz. 13. Informacje i zapisy: tel. (22) 663 33 30.

Czy powstanie monografia jednej z największych nekropolii w Europie?

Warszawiaków
nagrobny portret

Jest miejscem wiecznego spoczynku najmłodszej ofiary stanu wojennego, słynnego globtrotera, ostatniego prymasa Królestwa Polskiego i... **biskupów nubijskich sprzed tysiąca lat.**

Mimo że w 2014 r. cmentarz Bródnowski będzie już liczył 130 lat, wciąż jest jedną z najmniej znanych nekropolii – mówi Marian Romaniuk, publicysta, współautor pierwszego przewodnika, który ukazał się 5 lat temu. Podczas jego promocji ówczesny burmistrz Targówka obiecał, że znajdzie pieniądze na prace badawcze i dokładny opis cmentarza, ale pomysł nie doczekał się realizacji. – Chcemy do tego wrócić, tak żeby wydać czterotomową monografię z biogramami i zdjęciami osób tu pochowanych, przygotowaną między innymi na podstawie rozmów z ich bliskimi. Nie byłby to więc ani słownik biograficzny, ani księga zasłużonych, ale portret warszawiaków, dający szeroką wiedzę o mieszkańcach stolicy ostatnich stu lat – planuje M. Romaniuk.

Aleje zasłużonych

Na cmentarzu Bródnowskim leżą ludzie teatru i filmu, jak amant kina międzywojennego Franciszek Brodniewicz, czy aktor-kulturyści Marian Glinka; muzycy, jak Mieczysław Fogg czy Łucja Prus; politycy, jak Roman Dmowski, czy Paweł Wypych, zmarły w katastrofie smoleńskiej urzędnik Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Na Bródnie pochowani są sportowcy, ludzie pióra, naukowcy i pedagodzy. Liczne są mogiły żołnierskie: zbiorowe i indywidualne, generalskie i zwykłych powstańców, zarówno z powstania styczniowego, jak i warszawskiego. Są urny z prochami pomordowanych w obozach koncentracyjnych i mogiły radzieckich „wyzwoliciele” stolicy z 1944–1945 r. z pomnikiem przypominającym ten usunięty z pl. Wileńskiego. Są zbiorowe mogiły poległych w obronie

Warszawy we wrześniu 1939 r. i mieszkańców Pragi rozstrzelanych 2 sierpnia 1944 r. Miejsce spoczynku znaleźli tu też zakonnicy i zakonnice.

Niezwykły w formie nagrobek ma też globtroter i filmowiec Tony Halik (Gustaw Zemła wyrzeźbił krzyż, na którym zawisł jego plecak). Bliższych na cmentarzu Bródnowskim chowają również Cyganie. Na grobie swojego przywódcy Michaja Lacy (1906–1976) umieścili popiersie z brązu i kamienną inskrypcję opiewającą jego dni, „jak karty drogiej księgi, które zapisywał złotym sercem i hojną mądrością”.

Grób na Bródnie ma też najmłodsza ofiara stanu wojennego, Emil Barchański, 16-letni licealista, działacz niepodległościowy, którego prawd-

7 lutego w Domu Spotkań z Historią odbyło się spotkanie poświęcone historii cmentarza. Marian Piotr Romaniuk razem z fotografem Aleksandrem Załęskim opowiedzieli o ludziach, historii i architekturze jednego z największych cmentarzy Europy

PONIŻEJ: Nagrobek Tony'ego Halika wykonał Gustaw Zemla. Na krzyżu wyrzeźbił plecak globtrotera

podobnie zamordowała SB, wrzucając następnie ciało do Wisły.

Grób kapłański

Spora większość biogramów pochowanych na bródzińskiej nekropolii nie jest jednak w ogóle znana. A czasem bywa zagadkowa, jak historia 13 biskupów nubijskich, których szczątki trafiły tu po 40 latach spędzonych w magazynach Muzeum Narodowego. Szczątki „świętych”, jak mówiono o nich, zostały odnalezione przez polskich archeologów pod kierunkiem prof. Kazimierza Michalowskiego. Na płycie bródnowskiego cmentarza zamieszczono jedynie skromny napis: „Grób kapłański”.

– Mam nadzieję, że cmentarz Bródnowski doczeka się podobnej monografii, co trzytomowe dzieło Stanisława Szenica o cmentarzu Powązkowskim. Patronat nad naszymi pracami zgodził się objąć wybitny historyk Jan Kieniewicz. Jeśli uda się pozyskać pieniądze na ten projekt, pierwszy tom ukaże się jeszcze w tym roku. Kolejne: w ciągu trzech lat – zapewnia Marian Romaniuk.

Tomasz Gołąb

Jeden z większych

Cmentarz Bródnowski (Bródziński) rozciąga się między Targówkiem a Nowym Bródem. Zajmuje 114 ha, a obwód murów liczy 5 km. Pochowanych na nim jest ok. 1,6 mln osób i pod tym względem jest on jednym z największych cmentarzy Europy. Nekropolia powstała z inicjatywy prezydenta Warszawy Sokratesa Starynkiewicza w 1883 r. Poświęcił ją 20 listopada 1884 r. arcybiskup warszawski Tadeusz Chościak Popiel. Następnego dnia odbył się pierwszy pogrzeb: rocznej dziewczynki Marii Skibniewskiej. Jej grób znaleźć można w kwaterze 44 G VI 1. Początkowo nekropolia miała status cmentarza dla ubogich, podczas gdy Stare Powązki były uważane za cmentarz dla zamożnych i elity. Zmieniło się to m.in. za sprawą pochówku kard. Aleksandra Kakowskiego, który poprosił o to w testamencie.



MARIAN ROMANIUK

Mity oblane czekoladą

WIELKI (NIE)POST.

Wiele osób im zazdrości. Bo **całymi dniami objadają się łakociami**. A jak jest naprawdę? Degustatorzy zdradzają sekrety swojej słodkiej pracy.

W powietrzu unosi się czekoladowy aromat. Na stole piramida z ptasiego mleczka. Obok druga z czekolady. I trzecia z pralinek. Ha! Z każdej można skubać, ile tylko się chce. Z mojej wizji pracy degustatora czekolady potwierdził się tylko zapach. Najwyraźniej najśodszy zawód świata obrósł równie słodkimi... wyobrażeniami.

Plotki na czczo

Przyjemną woń czuć już na parkingu przed fabryką Wedla na ul. Zamoyckiego. W okolicy Dworca Wschodniego z całej Warszawy zjeżdżają się degustatorzy.

MATERIAŁ PRASOWE E. WEDEL



Degustacja słodkości odbywa się w tzw. gwarnej sali. To tu kilka pań „rozbiera” czekoladę na czynniki pierwsze
PONIŻEJ Z LEWEJ: Degustator nie tylko musi mieć dobry smak, ale także „smakową” wyobraźnię

A raczej degustatorki, bo pracę tę wykonują zazwyczaj kobiety. – Nie chcę

upraszczać, ale mężczyźni są bardziej zadaniowi. Owszem, mają dobry smak, ale paniom dużo łatwiej przychodzi opowiadać o słodczych – wyjaśnia Marta Kasak z Wedla.

Na „plotki” o czekoladzie panie spotykają się trzy razy w tygodniu w wędrowniejszej sali konferencyjnej z wanej, nomen omen, „gwarną salą”. Najpierw płuczą usta wodą, żeby zneutralizować smak. I zabierają się do pracy. Godzinę przed degustacją nie można nic jeść. Dodatkowo nie można także pić kawy i jeść ostrych potraw, które osłabiają kubki smakowe.

Dlatego też degustacja odbywa się zazwyczaj rano, około godz. 9.

Nadzienie pełne wspomnień

Na plastikowych talerzykach dostają kilka kostek ptasiego mleczka. Czasami do degustacji jest także czekolada lub pralinki. Wszystko świeżutkie, prosto z fabryki, o smakach, których jeszcze nie ma na sklepowych półkach. – Najpierw praca, potem przyjemności – wyjaśnia zasady Marta Kasak.

Do słodkiego zadania degustatorki angażują wszystkie zmysły. Wąchają próbki. Dłonią dotykają czekoladową skorupkę, sprawdzając teksturę jej powierzchni i twardość. Nadgryzają. I wsłuchują się w dźwięk łamanej czekolady. Ciemną warstwę czekolady oddzielają od nadzienia. Porównują jego kolor. Przez cały czas bacznie obserwują także swoje emocje i skojarzenia, które wywołuje mała słodkość. – Nasze głowy pełne są wspomnień, także tych smakowych. Podczas takiego spotkania wspólnie chcemy je wydobyć – tłumaczy Marta Kasak.

Okazuje się, że jedną kostkę czekolady można opisać, używając 60 określeń. Oprócz pierwszych skojarzeń, np. słodka, karmelowa czy twarda, wyrafinowane języki wyczuwają efekt „chłodzenia”, „wysuszenia”, smak skojarzą z ciepłymi lodami, piwem Porter czy groszkami z dziecięcych lat.

Zamknij oczy, poczuj słodycz

Po wymianie skojarzeń każda z pań zostaje teraz sama na sam ze swoimi zmysłami w tzw. cichym pokoju – Laboratorium Sensorycznym. Kostkę ptasiego mleczka nieśpiesznie obraca wówczas w dłoniach. Przegrzyza się przez chrupiącą skorupkę i przytula czekoladę do podniebienia. Niektóre przymykają oczy, by lepiej poczuć smak.

Bukiet smakowy uwalnia się powoli. – Czekolada nie tylko jest słodka. W zależności od jej rodzaju smak może rozwijać się w różny sposób. Na początku może być słodka, karmelowa, a na końcu przejść w nuty orzechowe, bakaliowe czy mleczne. Smaki mogą także rywalizować ze sobą – wyjaśnia Marta Kasak. I dodaje: – Dlatego aby to dostrzec, ważne jest skupienie, o które trudno w domowych warunkach.

Odizolować się od zewnętrznych bodźców w Laboratorium Sensorycznym pomagają m.in. białe ściany, osobne boksy do samodzielnego testowania słodyczy i cisza. W zasadzie jedyny dźwięk, który rozprasza, to trzask otwieranych plastikowych pudełeczek, w których

przez specjalne okienko dostarczane są testowane słodycze.

Urodzony smakosz

W skupieniu degustatorki samodzielnie starają się określić intensywność danej cechy. Wynik pomiaru wpisują do specjalnego, komputerowego programu. – Znamy często pytają mnie, jak mogę jeść tyle słodczych – śmieje się Dagmara Gawlak. Tymczasem testerki często nawet nie dojadają próbek. W pozostawionych pudełeczkach są ledwie ponadgryzane pyszności. Może dlatego po ponad półtora roku słodkiej pracy żadna z pań – jak twierdzą – nie przybrała na wadze. I jak zapewniają, po przyjeździe do domu nadal mają ochotę na „małe co nieco”. Choć czasem dopiero po kolacji.

Degustować „dla przyjemności” mają okazję pod koniec trzygodzinnego spotkania. Choć prawda jest taka, że wnikliwe delectowanie się małym kawałeczkiem zaspokaja smakowe potrzeby. Poza tym, trudno oderwać się od degustatorskiego nawyku. – Na tym etapie panie znają już różnice w ocenianych produktach. Próbuje ich, uczą się nowych smaków – wyjaśnia Marta Kasak.

Co ciekawe, nawyk „profesjonalnego smakowania” niektóre panie przenoszą także na domowy grunt, szukając np. nowych połączeń czy eksperymentując z potrawami. I choć degustując czekoladę, rozwijają swoje zmysły, prawda jest taka, że żyłkę degustatora muszą mieć już w genach.

Dlaczego tu przychodzą? Na pewno nie dla pieniędzy – zapewniają. Bo z dorywczej pracy trudno się utrzymać. Ściągnęła ich czekoladowa pasja. Śmieją się, że i tak i tak brązowe tabliczki jadłyby w domu. A tu mogą dodatkowo o niej słodko opowiadać.

Agata Ślusarczyk

Pyszna rekrutacja

Degustatorem czekolady może zostać praktycznie każdy stołeczny miłośnik słodkich tabliczek. Niezależnie od wieku i płci. Ważne, by jego kubki smakowe nie były uczulone na słodkie produkty ani uśpione przez alkohol i papierosy. Przez trzy dni ochotnicy testują swoje zmysły. I to wszystkie pięć! Segregują czekoladowe produkty np. pod względem intensywności smaku, zapachu czy tekstury czekolady. Lub grupują słodkości pod względem tej samej cechy, np. koloru. Każdego dnia wykonują ten sam zestaw poleceń, ale różnice między próbkami stają się coraz mniejsze. Szczęśliwcom, którzy pomyślnie przejdą rekrutację, zostaje tylko życzyć... słodkiej pracy.



MATERIAŁ PRASOWE E. WEDEL

– Zmienimy nazwę
najbardziej
socjalistycznego placu
Warszawy – apeluje
Wojciech Borowik,
prezes Stowarzyszenia
Wolnego Słowa.

Wolności i Solidarności zamiast Konstytucji

Przyczółek komunizmu

To jeden z największych placów stolicy. Od 2008 r. odbywa się tu zabawa sylwestrowa dla kilkudziesięciu tysięcy osób.

Odzyskać przestrzeń dla ludzi

– Dlaczego ten plac nie mógłby również służyć świętowaniu wolności, odzyskanej po wyborach 4 czerwca 1989 roku? Tym bardziej że przecież tutaj mieściła się „Niespodzianka”, kawiarnia, która na jakiś czas zamieniła się w sztab wyborczy komitetu obywatelskiego „Solidarność”. Niech plac nazwany na cześć komunistycznej konstytucji z 1952 r. zmieni nazwę na plac Wolności i Solidarności – proponuje Wojciech Borowik, prezes Stowarzyszenia Wolnego Słowa, organizacji zrzeszającej od 2003 r. uczestników opozycji demokratycznej i podziemia solidarnościowego oraz niezależnego ruchu wydawniczego i kulturalnego lat 1976–1989.

Apel o zainicjowanie zmiany nazwy placu Konstytucji wysłał 8 lutego na ręce prezydenta miasta Hanny Gronkiewicz-Waltz. Według prezesa SWS, ulica Marszałkowska nabrałaby



Widok na pl. Konstytucji z miejsca, gdzie 20 lat temu mieściła się kawiarnia „Niespodzianka”

w ten sposób wyjątkowego charakteru, łącząc pl. Unii Lubelskiej, pl. Zbawiciela, Wolności i Solidarności i rondo Dmowskiego. – Zmiana byłaby symbolicznym zerwaniem miasta z najciemniejszym stalinowskim okresem PRL, przypieczętowanym stalinowsko-bierutowską konstytucją – mówi Wojciech Borowik.

Oaza wolności

Jedyny ślad dawnej „Niespodzianki” to słabo widoczna tablica z informacją, że zwycięstwo „Solidarności” utworowało drogę do stworzenia we wrześniu 1989 r. pierwszego niekomunistycznego

ządu premiera Tadeusza Mazowieckiego. To w kawiarnianym trzypiętrowym lokalu w podcieniach przed 4 czerwca powstawał znany plakat z Garym Cooperem. I tu powstawały gorączkowo pisane plany zwycięstwa nad „czerwonym”, który i tak miał zapewnione przez umowę Okrągłego Stołu dwie trzecie miejsc w Sejmie. „Niespodzianka” była pierwszą oazą wolności. I miejscem euforii po miażdżącej wygranej ludzi „Solidarności”.

Na filarze od ul. Pięknej druga tablica przypomina wszystkie polskie ustawy zasadnicze, wielkie i małe, od 3 maja 1791 r. do najnowszej z 1997 r.

Socjalizm umarł i żyje

Pierwotnie plac miał nosić imię Bolesława Bieruta. Towarzysz osobiście doglądał postępu prac i zatwierdził projekt brzydkich, monumentalnych kandelabrow. Plac w centrum MDM, czyli Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, miał być, obok Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina, sztandarowym projektem budowlanym socjalizmu.

Jakie są szanse na powodzenie wniosku o zmianę nazwy placu Konstytucji? – Łatwiej byłoby nie zmieniać nazwy, ale jej uzasadnienie, tak żeby nie wiązać jej ze stalinowską

konstytucją. Zwłaszcza że zmiana nazwy może wiązać się z dużymi kosztami – mówi Michał Grodzki, wiceprzewodniczący Komisji ds. Nazewnictwa Miejskiego. Plac Konstytucji jednak już raz zmienił nazwę. W 1999 r., na dziesięciolecie zwycięstwa w wyborach 1989 r. z inicjatywy jednej z rozgłośni przez kilka godzin tablice informacyjne mówiły przechodniom, że to Plac Lecha Wałęsy.

tg

■ R E K L A M A ■

i Ty możesz pomóc!

1%

dla Marcelka z Kozienic

*to nic nie kosztuje,
a może tak wiele...*

PROSIMY O POMOC dla chorego Marcelka

Marcel, mając rok, przeszedł operację usunięcia guza mózgu, który znajdował się w centralnym układzie nerwowym. Niestety w trakcie operacji doszło do wylewu co spowodowało poważne uszkodzenia mózgu z którymi do dziś się borykamy. Mój syn ma spastyczny niedowład czterokończynowy (nie siedzi, nie mówi), wodogłowie w chorobach nowotworowych, wszczepioną zastawkę komorowo-otrzewną, epilepsję. Marcel jest pod stałą opieką poradni rehabilitacyjnej, neurologicznej, neurochirurgicznej w Warszawie i wymaga regularnej, kosztownej rehabilitacji przez cały rok. Nie byłoby to jednak możliwe bez ogromnego wsparcia finansowego ze strony osób którym nie jest obojętny los chorych dzieci. Wierzymy, że dzięki Państwa pomocy uda się przygotować Marcela do bardziej samodzielnego życia w przyszłości. Bardzo proszę o pomoc, to nic nie kosztuje a może tak wiele...

H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)		
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.		
124. Numer KRS	KRS 0000037904	125. (kwota) gr
Kwota z poz. 125 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.		
I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE		
Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz. 126 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 127 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 125. W poz. 128 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).		
126. Cel szczegółowy 1%	7151 Durka Marcel	127. Wyrażam zgodę
128.		☒

Indywidualne darowizny dla Marcela możecie Państwo przekazać również na indywidualne konto Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
Bank Pekao S.A. I O/Warszawa: 41 1240 1037 1111 0010 1321 9362
lub Bank BPH S.A. 15 1060 0076 0000 3310 0018 2615
tytułem 7151 Durka Marcel darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Na deskach Teatru Narodowego

Norwid, jakiego nie znamy

Norwidowski „Aktor” w reżyserii Michała Zadary jest z wielu względów zaskakujący. I mimo że sztuka ma 200 lat – **nieślychanie bliski**.

W napisanej w 1867 roku sztuce „Aktor” Norwid pokazuje, że to pieniądź brutalnie rządzi światem. Do tego boga modlą się wielcy i mali, sądząc, że od szeleszczących banknotów zależy ich los. Rzym, Londyn, Berlin, Paryż, Nowy Jork – wszystkie te stolice, w których Norwid bywał, potwierdzały smutne konstatacje.

Bezpośrednim impulsem do napisania „Aktora” stało się bankructwo jednego z potężnych francuskich finansistów. Zainspirowany rzeczywistą postacią Norwid stworzył scenicznego bohatera – bankiera i aferzystę Gluckschnella, który także rujnuje majątek pewnego arystokraty (w tej roli Oskar Hamerski). Z pomocną dłonią przychodzi szkolny kolega (tytułowy aktor grany przez Arkadiusza Janiczka), który aby wydobyc arystokratę z finansowego dołka, angażuje go do swojego teatru.

Paradoks polega na tym, że zawód aktora w środowisku arystokracji traktowany jest z pogardą. Upadły szlachcic na scenie teatru wywołuje obyczajowy skandal, wypełniając tym samym widownię po same brzegi. Dzięki swojej pracy i popularności



Oglądając tę sztukę, zobaczymy, że pod władzą pieniądza „wszystko, co święte, ulega profanacji”

spektaklu możnowładca może spłacić dług. Po dawnym próżniaku i utracie szu nie zostaje ani śladu.

Ale Norwid nie byłby Norwidem, gdyby wszystko było tak prosto wyłożone. Mamy więc obecny w jego poezji temat utraty własnej tożsamości, ukrywania twarzy za maskami, grę pozorów. I do tego język. Jak zawsze u Norwida trudny, niejednoznaczny. Język, którym młody reżyser Michał Zadara posłużył się z wielką starannością, zachowując wierność wobec oryginału. Publiczność bawiła się świetnie, także za sprawą sarkastycznego poczucia humoru poety. Nawet współczesne gadżety nie okazały się nadużyciem wobec autora. Dyrekcja Teatru Narodowego od dawna wpuszcza na scenę młodych, uchodzących

za awangardę reżyserów. To oni wnoszą „świeżą krew”, wyszukując zapomniane pozycje repertuarowe (np. „Aktor”). Nie proponują pustych zabaw formalnych, a ich pomysły inscenizacyjne wynikają na ogół ze zbornego z formą nowatorskiego odczytania treści.

Na tle wyrównanego zespołu trudno nie wymienić zabawnie zarysowanych postaci kobiecych Ewy Wiśniewskiej, Patrycji Soliman oraz Anny Chodakowskiej z jej indywidualnym, groteskowym charakterem aktorskiej interpretacji. Zabawnym pomysłem jest też wkładka do programu złożona z cytatów współczesnej prasy: „Nadciąga kryzys, ratuj oszczędności!”.

Hanna Karolak

„Stołeczne-Społeczne”

Znaleźliśmy swoją niszę

Siedziba Fundacji Republikańskiej wygrała w plebiscycie na miejsce integrujące warszawiaków. Tuż za nią były Centrum Nauki Kopernik i Dom Spotkań z Historią.

Plebiscyt „Stołeczne-Społeczne 2011” zorganizował po raz drugi serwis warszawskich organizacji pozarządowych www.warszawa.ngo.pl. Warszawiacy zgłosili 58 miejsc, które ich zdaniem najbardziej integrują i aktywizują mieszkańców. Propozycje były różne. Poczynając od przestrzeni zamkniętych, jak kino, teatr, klubokawiarnia, po sąsiedzkie podwórka, parki, warsztaty, a nawet mosty, po których często spacerują mieszkańcy.

Najwięcej, bo 900 punktów zdobyła siedziba Fundacji Republikańskiej przy ul. Kopernika 30, wygrywając z Centrum Nauki Kopernik (864 punktów) i Domem Spotkań z Historią (645 punktów). Co tydzień na otwartych czwartkowych spotkaniach można razem z zaproszonymi ekspertami porozmawiać o Polsce.



W siedzibie Fundacji Republikańskiej na ul. Kopernika 30 można podyskutować o sprawach istotnych dla kraju

Były już dyskusje o rosyjskiej armii reorganizującej się pod polską granicą, przedwyborczych obietnicach premiera, bezpieczeństwie imprez masowych, spotkania literackie czy rozmowy o zawodach regulowanych. A wszystko w konserwatywnym duchu. – Dbamy o dobro wspólne, podmiotowość Polski i wartości zgodne z chrześcijańską

konsepcją człowieka – wyjaśnia Piotr Trudnowski z fundacji. I dodaje: – Być może dzięki tradycyjnym wartościom znaleźliśmy swoją niszę.

W ubiegłorocznej edycji konkursu wygrała barka Herbatnik Fundacji „Ja Wisła”, drugie miejsce zajęło kino Muranów, a trzecie Muzeum Powstania Warszawskiego.

aś

Do poczytania

Porozmawiajmy o „tych sprawach”

W sprawach intymnych nastolatki wiedzą dziś o wiele więcej niż ich rodzice mogliby przypuszczać. Ale czy zawsze jest to rzetelna wiedza?

Czy my, rodzice, potrafimy podać przekonujące argumenty za tym, dlaczego nasze dorastające dzieci nie powinny rozpoczynać współżycia płciowego przed ślubem ani „mieszkając na próbę”, dlaczego środki antykoncepcyjne – nawet poza powodami religijnymi – nie są dobre dla małżonków?

Z pomocą przychodzi nam Leda Galli, biolog, matka trójki dzieci i babcia sześciorga wnucząt, która od lat prowadzi zajęcia dla młodzieży z etyki seksualnej i orientacji prorodzinnej. Jej nauka przyda się również rodzicom, by nie wpadali w panikę, słuchając poglądów własnych dzieci – kształtowanych na podstawie mediów i opinii rówieśników – o tolerancji wobec homoseksualizmu, konieczności „wpróbowania” się przed ślubem, masturbacji jako popularnej metodzie „poznawania własnej seksualności”. Autorka w zwięzły, ale wyczerpujący sposób przytacza szereg

argumentów: medycznych, etycznych, społecznych, a także religijnych, przydatnych w dyskusjach z młodzieżą. Píše też o poczuciu wstydu, narzeczeństwie, nieporozumieniach związanych z anatomią kobiety i mężczyzny, aktem płciowym, ciążą...

Szczegółowo opisuje, czym naprawdę są metody antykoncepcyjne, na czym polegają i jaki mają wpływ na organizm kobiety. Niektóre rozdziały tej książki skierowane są bezpośrednio do rodziców, ale wiele z nich warto dać do przeczytania dorastającej młodzieży.

Dla Czytelników mamy 3 egzemplarze książki ufundowane przez Wydawnictwo Salwator. Rozlosujemy je wśród osób, które do 28 lutego nadeślą do nas e-mail (warszawa@gosc.pl) z danymi adresowymi potrzebnymi do wysłania książki. **jjw**



zaproszenia

Przewodnicy zapraszają

CIĘKAWOSTKI ZE STOLICY. Z okazji Międzynarodowego Dnia Przewodnika Turystycznego PTTK zaprasza na bezpłatne wędrowki po mniej i bardziej znanych miejscach Warszawy. **25 lutego** o godz. 10 Artur Stachowski będzie czekał na chętnych przy kościele Świętego Ducha (ul. Długa 3). W tym samym czasie Justyna Tworek, przy Krakowskim Przedmieściu 34, będzie opowiadać o tym, co kryją boczne nawy kościoła sióstr wizytek i kościoła seminaryjnego. Natomiast **26 lutego** o godz. 11 u zbiegu ulic al. Niepodległości, Wawelskiej i Armii Ludowej Wojciech Biliński mówić będzie o historii dawnej i całkiem niedawnej Pola Mokotowskiego. Ci, którzy chcą się dowiedzieć, jak rzeczywiście żyło się za króla Sasa, mogą przyjść na spotkanie z przewodnikiem Jackiem Karwatem w niedzielę o godz. 12 na ul. Senatorską 35 (Pałac Błękitny).

Sejm mało znany

ARCHITEKTURA WARSZAWY. Jarosław Trybuś zaprasza na opowieść o architekturze budynku Sejmu. Spotkanie odbędzie się **28 lutego** o 18.30 przy ul. Wiejskiej 4/6/8. Wstęp wolny. Obowiązuje wcześniejsza rejestracja poprzez stronę internetową: www.1944.pl/rejestracja.

Myszka zamiast pędzla

GRAFIKA KOMPUTEROWA. **29 lutego** o godz. 19 w Galerii Krytyków, przy ul. Krakowskie Przedmieście 20/22, odbędzie się wernisaż prac Marty Skowron, które pokazują „Inne Światy”, tworzone przy pomocy grafiki komputerowej. Niecodzienne obrazy będzie można oglądać do **24 marca**.

O Radiu Wolna Europa

60 LAT TEMU. Z okazji jubileuszu ogłoszono polskiej Radia Wolna Europa, **29 lutego** o godz. 18 w Domu Kultury Zacisze (ul. Błokowa 1) Czesław Bielecki, Andrzej Mietkowski (były szef biura RWE w Warszawie) i Wojciech Stockinger będą wspominać jej historię.

Nastrojowo

KONCERTY. Spokojnych i nastrojowych utworów o tematyce chrześcijańskiej w wykonaniu zespołu El Camino będzie można posłuchać **29 lutego** o godz. 19 w Klubie Klinika (ul. Raclawicka 99) oraz **15 kwietnia** w Centrum Kultury Dobre Miejsce na Bielanych.

Oblicza sportu

FOTOGRAFIA. Do **2 marca** w Galerii Starej ZPAF, przy pl. Zamkowym 8, można oglądać zdjęcia wielokrotnie nagradzanego fotografa Tomasza Gudzowatego, których tematem są różne dziedziny sportu. Nie znajdziemy na nich olimpiad i nagrodzonych mistrzów. To spojrzenie Gudzowatego na sport jako aktywność również duchową, rozwijającą człowieka wewnątrz.

Kapliczki na Bemowie

WYSTAWA. Do **8 marca** w Galerii „Anielskiej”, przy kościele Matki Bożej Królowej Aniołów na Bemowie (ul. ks. Markiewicza 1) można oglądać wystawę fotograficzną Waldemara Frąckiewicza „Kapliczki wokół Lublina”. Autor pokazuje wpływ nie tylko człowieka na „święte domki”, ale również czasu i natury.

■